

P R O T O K O Ł
przesłuchania świadka.

Dnia 4 września 1947 roku w Gdańsku Sędzia Sledczy S.O.w Gdańsku A.Zechariassiewicz jako przewodniczący Okręgowej Komisji B.Z.N. w Gdańsku na podstawie art.4 Dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (Dz.U.R.P.Nr.51,poz.293) przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka,który uprzedzony o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania,zeznał,co następuje :

Imię i nazwisko : JAN GORSKI

Wiek : 43 lat

Imiona rodziców : Teodor i Paulina.

Wyznanie : rzym - kat.

Miejsce zamieszkania : Gdańsk,ul.Lisia Grobla 2 m.3

Karalność : nie byłem karany.

Stosunek do stron : obcy.

Dnia 1 września 1939 r.zostałem aresztowany w mieszkaniu obywatela gdańskiego Abrahama w godzinach wieczornych,a następnie odpro-
wadzony do Komisariatu Policji,skąd przywieziono mnie do Polizeiprä-
sidium.Zarzucono mi,że jestem "Dachschütze ".Zaraz na wstępie w Po-
lizeipräsidium zostałem pobity w brutalny sposób przez SS - manów,
otrzymując między innymi uderzenie cegłą w prawą skroń,od którego
to urazu doznałem opuchnięcia tak,że prawie nic nie widziałem.Wraz
ze mną aresztowany był Ludwik Gawliński,któremu stawiano ten sam
zarzut.Zamieszkuje on w Gdańsku,ul.Górne Rybaki Nr.11. Po pobiciu
wypchnięto nas do celi w areszcie policyjnym w suterynie.Cela ta
była zapełniona ludźmi.Jak okazało się współtowarzyszami naszymi
byli obrońcy Gmachu Poczty Polskiej w Gdańsku.Obronców tych było,
jak przypominam sobie 38 lub 40.Wśród nich byli lżej i ciężej ranni.
Jeden z nich pochodzący z Bydgoszczy miał przeciętą,czy też prze-
strzeloną szyję.Pomocy lekarskiej nie było,tak,że ranni przebywa-
li z otwartymi ranami.W celi było bardzo duszno i wszyscy odczuwa-

liśmy wielkie pragnienie, a tak byliśmy stłoczeni, że mogliśmy zaledwie przykleknąć lub przykucać. Gdy poczęto w celi wołać słowami : " Powietrza, wody " otworzyły się drzwi i ktoś z warty wylał kubek wody na nas. Dnia następnego, to jest 2 września 1939 roku otrzymaliśmy pierwszy posiłek, składający się z kawałeczka chleba i niewielkiej ilości zupy. Posiłku tego nikt prawie nie spożył, bowiem każdy był tak pobity, że nie mógł swobodnie poruszać ustami i przeważnie każdy miał wybite przednie zęby. Tam przebywaliśmy trzy lub cztery dni. Tego dokładnie powiedzieć nie umiem, gdyż wobec trwających ciemności oraz dotkliwego bólu straciłem rachubę czasu. Brano nas pojedynczo na przesłuchania i po tym, że u przesłuchującego paliło się światło elektryczne orientowaliśmy się, że musi to być noc. Po upływie wyżej wskazanego czasu, wyprowadzono nas wszystkich z aresztu na dziedziniec i tam załadowano nas do samochodów ciężarowych krytych brezentem, przy czym do każdego samochodu brano po dwunastu.. W samochodach pośrodku stał stół, a po bokach dwie ławy. W końcu stołu od strony budki kierowcy, siedział SS mann, trzymając pistolet w ręce oparty o stół. My musieliśmy usiąść na ławach, położyć obie dłonie na stole i mieć zwróconą twarz w kierunku budki kierowcy. Ten SS-mann zapowiedział nam, że na wypadek zmiany pozycji nakazanej strzeli w głowę. W takiej pozycji przejechaliśmy na Biskupią Górę, gdzie kazano nam wysiąść, a następnie umieszczono nas wszystkich w jednej celi, tzw. kazamacie. Tam pełnili wartę nad nami SA-manni w żółtych mundurach. W trzecim lub czwartym dniu pobytu w tym kazamacie, wszedł do nas, jak nam się wydawało, oficer i ten począł wypytywać o powody naszych uszkodzeń i ran. Początkowo baliśmy się mówić, że nas bito, ale on uspokoił nas, że jest Polizeimeistrem, więc wtedy każdy śmiało tłumaczył które uszkodzenia ma

wskutek odniesionych ran z boju, a które z pobicia. Od tego czasu był nasz poprawił się, bowiem rannym skrwawionym dano zmianę bielizny, a lekarz z sanitariuszem poopatrywał rany. Ponadto wyżywienie nasze uległo zmianie na lepsze. Do tego czasu stan rannych był okropny, gdyż rany jątrzyły się coraz bardziej i ropiały, od czego powstał w izbie okropny zaduch. W międzyczasie Flisikowski był kilkakrotnie zabierany na przesłuchania do Polizeipräsidentium. Po kilku dniach od czasu zaistnienia tej zmiany na lepsze, pewnego popołudnia prowadzone były przesłuchiwania nas na dziedzińcu przed kazamatem przez jakiegoś wojskowego. Ja, składając zeznania, oświadczyłem tak jak i w Polizeipräsidentium, że nie brałem udziału w obronie Poczty Polskiej, zaś aresztowanie moje nastąpiło w mieszkaniu Abrahama. Po skończonych przesłuchaniach wyczytano mnie, Gawlińskiego, Lehmana i Swiniarskiego i polecono nam ustawić się na lewym skrzydle. Pozostałych załadowano wśród bicia i kopania na cztery samochody i pod eskortą SS - mannów nastąpił ich odjazd. W czasie pobytu w tym kazamacie poznałem następujące nazwiska obrońców Poczty Polskiej: Flisikowski, Nowakowski, Bela, Klimka, Elwart oraz jak pamiętam Nowak. Nie wszyscy obrońcy Poczty byli urzędnikami pocztowymi, gdyż jak np. w tej chwili przypominam sobie; Tesmer był kolejarzem z Gdyni i tłumaczył się on nawet w czasie przesłuchania, że nocy krytycznej znalazł się w gmachu Poczty dlatego, że nocował tam u swego kolegi. Obrońcy Poczty opowiadali pomiędzy sobą, że obroną dowodził osobnik, podający się za "Konrada", oraz, że ten miał być zawodowym oficerem W.P. i że zginął on w czasie, gdy obrzucał granatami atakujących od strony piwnicy. Ponadto dowodzili, że poddali się jedynie dlatego, że gmach stanął w płomieniach. W jakimś siódmym dniu naszego pobytu w kazamacie na Biskupiej Górze, przybył tam Forster. Warta kazała nam zrobić w kazamacie porządek, tzn. musieliśmy pozagartywać słomę na boki i ustawić się w dwu szeregach przy obu ścianach, zapowiadając, że wejdzie do

nas Gauleiter Forster. Istotnie niebawem wszedł do kazań Forster, w milczeniu obszedł szeregi, zatrzymując się przy każdym z nas i przyglądając się każdemu, a w końcu, stanawszy u wejścia, przemówił do nas w tym sensie, że jesteśmy ofiarami, bo nasz Rząd zrobił z nas głupców i kazał nam walczyć, zaś Prezydent Mościcki uciekł do Szwajcarii a Marszałek Smigły-Rydz i Minister Beck do Rumunii. Ponadto oznajmił nam, że Warszawa jest już zajęta przez Niemców i że to już jest czwarty rozbiór Polski i Polska już więcej nigdy nie będzie państwem samodzielnym. Zapowiedział, że obrońcy swoją dzielną postawą wywołali wiele szkód wśród Niemców i że za to czeka kara. Po tych słowach odszedł. W kilka dni po wywiezieniu Pocztców, zostałem przewieziony wraz z współtowarzyszami oraz kilku aresztowanymi z Gdyni do Victoria Schule. W drugim lub trzecim dniu pobytu tam, z okna strychu, gdzie byłem osadzony, widziałem chodzącego po dziedzińcu Belę i Nowakowskiego, lecz nie miałem możliwości z nimi się skomunikować. To wszystko. Odczytano.

(-) Górski Jan

Przewodniczący

(-) Zachariasiewicz.

Protokółant

(-) Marta Elmanowicz.

Główna Komisja
Badania Zbrodni Hitlerowskich
w Polsce
Warszawa, ul. Leszno 53/55
tel. 87064

Nr.

Koperta zamknięta
6 fotografii 06.08.2009

22

Fotografie

do ~~Wojewódzkiego Urzędu~~

Wojewódzkiego Urzędu

Wojewódzkiego Urzędu

22/1



Eine Gruppe gefangener Franktireure der poln. Post

Foto-Sönke
M 118

22/2



1. Sept. 1939 Uhr 4.45 Schulschiff „Schleswig-Holstein“
eröffnet das Feuer auf die von den Polen zur Festung
ausgebaute Westerplatte im Danziger Hafen

Foto-Söncke
M 108



22/14





